Teologia Praktyczna
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza • Wydział Teologiczny
Tom 8, 2007

OLIVIER LANDRON

Działalność apostolska żeńskich zgromadzeń zakonnych we francuskich więzieniach (XIX–XX wiek)

We Francji na przestrzeni XIX i XX wieku Kościół katolicki rozwinął apostolat skierowany do więźniów i więźniarek. Wprawdzie już w XVII w. zaczęła rozwijać się misja kapelanów działających z ramienia wspólnoty św. Wincentego á Paulo, jednak na uwagę zasługują zjawiska znacznie bardziej specyficzne, takie jak posługa sióstr zakonnych należących do zgromadzeń, których zasadniczym powołaniem było niesienie pomocy więźniarkom. Interesować nas będą szczególnie dwie wspólnoty zakonne: Sœurs de Marie-Joseph [Siostry Maryi-Józefa] oraz Dominicaines de Béthanie [Dominikanki z Betanii]. Najpierw poddamy analizie apostolat więźniów prowadzony przez Siostry Maryi-Józefa, a następnie zobaczymy, w jaki sposób Dominikanki z Betanii zwróciły się ku środowisku więziennemu.

I. Siostry Maryi-Józefa. Apostolat w środowisku więziennym

Siostry Maryi-Józefa[1], zwane również siostrami więziennymi, odegrały istotną rolę w duszpasterstwie kobiet przebywających w więzieniach. Ich wspólnota powstała na początku XIX w., stając się tym samym pierwszym we Francji zgromadzeniem, które poświęciło się wyłącznie służbie więźniarkom. W okresie Terroru [1793–1794 – przyp. tłum.] pewien kanonik wraz ze swoją służącą zostali uwięzieni w więzieniu Saint-Joseph w Lyonie. Oskarżono ich o popularyzowanie wizerunku Najświętszego Serca Pana Jezusa. Będąc ofiarą oraz świadkiem wielu nadużyć, służąca złożyła ślub, że jeśli odzyska wolność, poświęci się nie-

[1] *Sœurs de Marie-Joseph, sœurs des prisons et rééducatrices* [*Siostry Maryi-Józefa, siostry więzienne i reedukatorki*]. Lescuyer 1947.

sieniu pomocy więźniom. Po uwolnieniu zaczęła więc odwiedzać swoje dawne więzienie, wspierając na duchu zatrzymanych; przynosiła również hostie uwięzionym kapłanom. Następnie przyłączyła się do grona chrześcijanek pomagających więźniom; jedna spośród nich, Elisabeth Duplex, stanęła na czele tworzącej się stopniowo grupy. Kobiety postanowiły regularnie odwiedzać uwięzionych; pierwsza taka wizyta miała miejsce w 1805 r. Dwa lata później grupa przyjęła własny strój na wzór ubioru wdowiego – z charakterystycznym dużym kapeluszem. Kobiety zredagowały również regułę organizującą ich życie. Mieszkańcy Lyonu w swoim barwnym języku nazywali je „charlottes" [*charlotte* oznacza między innymi damski kapelusz z dużym rondem i wstążkami – przyp. tłum.]. Nie znamy dokładnej genezy tego określenia; mogło ono mieć związek z noszonymi przez kobiety kapeluszami lub z imieniem wspomnianej służącej – Charlotte Dupin. Administracja więzienna, zmagająca się z rozgoryczonymi i buntowniczo nastawionymi więźniami, patrzyła dobrym okiem na pozytywne rezultaty, jakie przynosiła działalność kobiet. Miała ona na celu tak poprawę warunków sanitarnych, w jakich żyli więźniowie, jak również niesienie im wsparcia moralnego. Chcąc przeto ułatwić kobietom ich posługę, administracja więzienna zaproponowała im zakwaterowanie w samym więzieniu Saint-Joseph. W sposób szczególny powierzono im opiekę nad chorymi. Również arcybiskup Lyonu zainteresował się grupą prowadzoną przez Elisabeth Duplex i zasugerował jej przyjęcie życia zakonnego.

Przyjmując propozycję arcybiskupa Lyonu, kobiety odwiedzające więzienie pragnęły tym samym pogłębić swoje zaangażowanie chrześcijańskie. Dlatego zwróciły się one do Sióstr Świętego Józefa – zgromadzenia założonego w XVII w. przez ojca Médaille, jezuitę i ucznia świętego François-Régis, jak również przez biskupa Maupas. Poświęcając się głównie służbie szpitalnej oraz nauczaniu, zakonnice te kierowały prowadzony przez siebie apostolat częściowo także do więźniów. Na początku XIX w. – a więc w czasie, gdy wokół Elisabeth Duplex utworzyła się niewielka grupka kobiet niosących pomoc potrzebującym – zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa, po rozruchach rewolucyjnych, odradzało się właśnie na terenie Lyonu. W 1819 r. Elisabeth Duplex została przyjęta do nowicjatu, w którym spędziła trzy miesiące; pod koniec tego okresu wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa. Powracając do lyońskiego więzienia – już jako siostra Saint-Polycarpe – stanęła na czele dawnych towarzyszek, które obecnie również stały się zakonnicami, wstępując do nowicjatu sióstr Świętego Józefa. W tym właśnie czasie młoda, dziewiętnastoletnia, dziewczyna zdecydowała się poświęcić swoje życie na służbę więźniom. Nazywała się Anne Quinon; w przyszłości zaś miała przyjąć imię matki Saint-Augustin. Urodziła się ona w Saint-Priest koło Lyonu w rodzinie dwunastodzietnej. W 1820 r. wstąpiła do zgromadzenia zakonnego, prowadzonego przez matkę Saint-Polycarpe. Świeżo powstała wspólnota rozwijała się w cieniu zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa.

Decydujący wpływ na jej przyszłość wywarł ojciec Léonard Petit z diecezji Limoges, który także postanowił poświęcić swoje życie więźniom.

To właśnie ów proboszcz z Dorat w la Haute-Vienne zwrócił się do administratora diecezji Lyonu, Monseigneur de Pins[2], z prośbą, aby ten skierował kilka zakonnic do małego seminarium, znajdującego się na terenie jego parafii. Na początku, w 1837 r., w Dorat zamieszkały cztery siostry zakonne. Niejasną sytuację, w jakiej znalazły się zakonnice prowadzone przez matkę Saint-Augustin, ostatecznie rozstrzygnął w 1839 r. kardynał Bonald, który został arcybiskupem Lyonu. W istocie bowiem powołanie zakonnic pracujących w więzieniu okazywało się coraz trudniejsze do pogodzenia z posługą Sióstr Świętego Józefa, zajmujących się głównie nauczaniem. Dlatego arcybiskup Lyonu nakłonił zakonnice matki Saint-Augustin do przyłączenia się do wspólnoty w Dorat, gdzie miały pod swoją opieką małe seminarium. I tak w 1841 r. siostry więzienne utworzyły osobne zgromadzenie. Ich dom macierzysty powstał w małym mieście Limousin, jako że działalność wspólnoty – na prośbę państwa – rozwinięta została na więzienia centralne oraz departamentalne. Państwo uznało ich status w 1852 r., a Stolica Apostolska w 1864. Dnia 20 marca 1841 r. nowe zgromadzenie zakonne przyjęło nazwę „Siostry Maryi-Józefa". Młoda wspólnota oparła swoje życie na regule świętego Augustyna, zaś Matka Siant-Augustin została wybrana na przełożoną zgromadzenia.

Działalność Sióstr Maryi-Józefa

Aby ułatwić resocjalizację zatrzymanych, siostry Maryi-Józefa otworzyły dla nich przytułki mieszczące się tuż przy więzieniach centralnych. Przed wprowadzeniem w życie prawa z 1945 r. , w myśl którego nieletni nie ponoszą odpowiedzialności karnej, młodzi byli do takiej odpowiedzialności pociągani. W latach czterdziestych XIX w. siostry Maryi-Józefa, kierując się chęcią niesienia pomocy osobom opuszczającym więzienia oraz nieletnim przestępczyniom, otworzyły szwalnię oraz sierociniec w Sathonay, w l'Ain, jak również dom ochronny w Saint-Symphorien-sur-Coise, w le Rhône, i, wreszcie, kolejną szwalnię w Dorat. W drugiej połowie XIX w., a więc u szczytu swojej działalności apostolskiej, zakonnice Maryi-Józefa obecne były w trzydziestu pięciu więzieniach we Francji. Jednak w 1886 r. oraz, w jeszcze większym stopniu, w latach 1906–1907, na skutek ustaw wprowadzających laicyzację, siostry Maryi-Józefa zostały wyparte z ogromnej większości więzień francuskich; zakonnice musiały opuścić dwadzieścia siedem zakładów karnych. Siostrom pozostawiono zaledwie dwa więzienia w Paryżu: Saint-Lazare oraz, znajdujące się przy Prefekturze, Dépôt. Matka Agnès – obrana w 1920 r. Matką Generalną i pełniąca tę

[2] Zastępował on biskupa F e s c h a, który – jako wuj N a p o l e o n a – został wygnany do Rzymu.

funkcję aż do 1938 r.– zgodziła się, aby większość z jej zakonnic opuściła więzienie Saint-Lazare na rzecz posługi w dwóch innych ośrodkach – Fresnes oraz la Roquette. W roku 1961, gdy ostatnie siostry Maryi-Józefa opuściły Saint-Lazare, miejsce to całkowicie straciło swój charakter karny. Podczas przewrotu w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Matka Generalna sióstr Maryi-Józefa – Matka od Anioła Stróża, doprowadziła do tego, że zakonnice z jej zgromadzenia podjęły służbę w więzieniu centralnym w Rennes.

Z powodu ustaw wprowadzających laicyzację, które wydano pod koniec XIX i na początku XX wieku, posługa sióstr Maryi-Józefa zaczęła ewoluować, obejmując również osoby opuszczające więzienia oraz nieletnich, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Zakonnice pragnęły uchronić młodych przed pobytem w areszcie; ich cel był następujący: nawracać, edukować, reedukować. Poprzez tę potrójną misję siostry Maryi-Józefa ściśle jednoczyły się z Chrystusem miłosiernym, któremu szczególnie drodzy byli najwięksi grzesznicy oraz ci, najbardziej ułomni. Więźniarki, nad którymi siostry roztaczały opiekę, odbywały kary za przestępstwa, kradzieże, zażywanie narkotyków lub prostytucję. Siostry Maryi-Józefa starały się zapewnić swoim podopiecznym solidną formację. Dlatego też kształciły je w zakresie szycia, haftowania, rolnictwa i pierwszej pomocy, a także uczyły je, jak należy wychowywać dzieci oraz prowadzić gospodarstwo domowe. Zakonnice umożliwiały również więźniarkom zdobywanie dyplomów (patentów, matury etc.). Wreszcie, domy sióstr Maryi-Józefa – takie jak les Petits Châtelets [Małe Zameczki] w Alençon, la Solitude de Nazareth [Samotnia Nazaretańska] w Montpellier oraz te, znajdujące się w Bordeaux i w Eindhoven (Holandia) – przyjmowały byłe więźniarki, podejmując ich systematyczną resocjalizację. Zdaniem sióstr więziennych, do głównych przyczyn deprawacji oraz upadku młodych dziewczyn, którymi zakonnice na co dzień się opiekowały, zaliczyć należy: zły przykład domu i ulicy, alkoholizm ojca, złe prowadzenie się matki, brak czułości, zetknięcie się z drastycznymi scenami.

Poza tym na początku lat sześćdziesiątych zakonnice Maryi-Józefa zajmowały się setką zatrzymanych w Dépôt przy Prefekturze Paryskiej. Jedną z ważnych postaci tego okresu była Matka Rosine. W XX w. siostry Maryi-Józefa działały szczególnie aktywnie w trzech więzieniach, mianowicie, w Saint-Lazare, we Fresnes oraz w La Roquette. W Sainte-Lazare – miejscu uchodzącym za okropny chlew – osiedliły się one już w 1849 r. Większość zakonnic Maryi-Józefa opuściła to więzienie w roku 1927 i 1932, a więc w czasie, gdy aresztantki zostały przeniesione do więzień we Fresnes i w La Roquette. W drugiej połowie XIX w. dzięki ofiarnej posłudze w więzieniu Saint-Lazare, siostry przywróciły tam spokój i dotarły nawet do najbardziej krnąbrnych więźniarek; wszystko to osiągnęły na drodze łagodności i dialogu, w żadnym zaś razie za pomocą przemocy! To właśnie w połowie XIX w. państwo francuskie za pośrednictwem Mi-

nistra Spraw Wewnętrznych powierzyło zakonnicom opiekę duchową nad więzieniem Saint-Lazare, gdzie panowały straszne warunki sanitarne i kompletny brak dyscypliny. Siostry stworzyły w zakładzie karnym trzy oddziały: dla oskarżonych i skazanych, dla kobiet chorujących oraz dla nieletnich przestępczyń. Dzięki swojej działalności zgromadzenie doprowadziło do głębokich nawróceń wśród zatrzymanych. Zakonnice pomagały byłym więźniarkom w zdobyciu jakiegoś lokum lub posady; ułatwiały również aresztantkom zawieranie małżeństw. Wreszcie, siostry otworzyły liczne przytułki dla więźniarek wypuszczonych na wolność. Fakt, iż w 1906 r. – pomimo rozdziału Kościoła od państwa – siostry Maryi-Józefa pozostawiono w więzieniu Saint-Lazare, dowodzi, iż władze publiczne dostrzegały w tych kobietach osoby bez reszty oddane więźniarkom. Jednym słowem, państwo francuskie uznało je za niezastąpione w najcięższych i najbardziej niebezpiecznych zakładach karnych. W 1932 r. w Saint-Lazare nadal pracowało osiemnaście zakonnic.

W 1927 r. zakonnice Marii-Józefa rozpoczęły posługę w więzieniu we Fresnes. W tym zakładzie karnym mieszczącym się na paryskich przedmieściach siostry prowadziły życie niezwykle proste, wręcz surowe. Dwanaście zakonnic Maryi-Józefa, oddanych szczególnie służbie na rzecz zdrowia, zajmowało się więźniami cierpiącymi na poważne choroby, takie jak gruźlica czy dolegliwości sercowe. Jeśli idzie o wymiar duchowy, siostry wywierały na więźniów dyskretny i delikatny wpływ, zachęcając ich do kontaktu z pracującym we Fresnes kapelanem. Udało im się stworzyć wśród zatrzymanych prawdziwie „rodzinną" atmosferę. W ramach swojej działalności przyczyniły się one również do przyozdobienia niektórych cel oraz do polepszenia jakości odżywiania w więzieniu. Podobnie jak w Saint-Lazare i w La Roquette, także i tutaj siostry przede wszystkim niosły więźniom pocieszenie. Poza swoimi zwykłymi obowiązkami zakonnice pracujące w więzieniu we Fresnes uczyły dzieci personelu więziennego katechizmu oraz zapewniały im opiekę medyczną. Doprowadziły one do kilku nawróceń w środowisku więziennym, zwłaszcza wśród mieszkańców Północnej Afryki.

Innym miejscem, gdzie siostry Maryi-Józefa wykonywały swoją posługę od 1932 r., jest więzienie w La Roquette. W zakładzie tym do pracy w ramach warsztatów dopuszczane były kobiety skazane; nie dotyczyło to jednak aresztantek oskarżonych, chociaż te ostatnie bardzo chciały pracować. Siostry Maryi-Józefa zachęcały więźniarki do pracy, doskonale zdając sobie sprawę z wartości moralnej oraz z zalet finansowych, jakie niosła ze sobą praca w środowisku więziennym. Warsztaty w La Roquette prowadzone były przez same zakonnice. Zapewniały one zatrzymanym lekturę oraz dawały im możliwość słuchania audycji radiowych. Z reguły siostry Maryi-Józefa cieszyły się poważaniem wśród odbywających karę kobiet; wynikało to z prostego faktu, że zakonnice pozytyw-

nie spoglądały na swoje podopieczne i po prostu interesowały się warunkami ich życia. Ponadto – na wzór Pomocy Katolickiej [francuska organizacja humanitarna – przyp. tłum.], która swoją działalność rozpoczęła po zakończeniu drugiej wojny światowej – zakonnice przywiązywały szczególną wagę do utrzymania stosunków między więźniarkami i ich rodzinami. Jednak siostry Maryi-Józefa nie mogły w pełni zrealizować swoich wysiłków apostolskich, jako że aresztantki z La Roquette zwykle przebywały w zakładzie tylko przez krótki okres. Działalność zakonnic okazała się najbardziej owocna na polu intelektualnym oraz duchowym. Ponieważ siostry miały pieczę nad więzienną biblioteką, często polecały więźniarkom odpowiednie lektury.

Siostry podjęły również działalność nauczycielską, zajmując się tak analfabetkami, jak i kobietami, które pragnęły doskonalić swoje umiejętności; dla tych drugich przygotowano kursy na poziomie średnim. Nauka ta miała także znaczenie praktyczne, jako że zakonnice zapewniały więźniarkom na przykład zajęcia z pisania na maszynie, prowadzone na starym sprzęcie, którego chętnie użyczała administracja więzienna. Bez wątpienia siostry Maryi-Józefa mogłyby zrobić więcej w dziedzinie nauczania, gdyby ich zgromadzenie było liczniejsze. Trzeba wszak pamiętać, że warunki apostolatu w środowisku więziennym dawały się we znaki pod względem fizycznym, a jeszcze bardziej psychologicznym. Zatrzymane podziwiały organizowane przez zakonnice uroczystości religijne. W tej kwestii wiele więźniarek pozostawało jednak na prymitywnym poziomie rozwoju religijnego; na przykład tabliczki z więziennym numerem uchodziły za coś na kształt amuletów. W sercu zakładów karnych naznaczonych obecnością sióstr Maryi-Józefa tylko nieliczne spośród więźniarek, które doznały szczerego nawrócenia na chrześcijaństwo, zwróciły się ku życiu zakonnemu. Niektóre z nich wstąpiły do zgromadzenia Sióstr z Betanii. W 1958 r. siostry Maryi-Józefa pojawiły się w *maison centrale* [rodzaj francuskich więzień przeznaczonych dla najcięższych przestępców – przyp. tłum.] w Rennes; w tym czasie było to jedyne francuskie więzienie dla kobiet odbywających długie wyroki. Administracja więzienna powierzyła zakonnicom stanowiska psychologów, pielęgniarek, bieliźniarek oraz reedukatorek. Siostry Maryi-Józefa postrzegały pracę jako skuteczny środek reedukacji więźniarek. Zakonnice, które pełniły funkcje psychologów, podejmowały również współpracę z psychiatrami, dostarczając im użytecznych wskazówek na temat zachowania zatrzymanych. Czy to w Saint-Lazare, w La Roquette, czy w Dépôt, siostry Maryi-Józefa za główną przyczynę amoralności więźniarek uważały postawę mężczyzn, którzy zmusili je w przeszłości do prostytuowania się, mamiąc je wcześniej złudną obietnicą małżeństwa. Zakonnice były nade wszystko wychowawczyniami w szerokim sensie; jedną z ich głównych ambicji było wyeliminowanie z języka podopiecznych szczególnie rażących wulgaryzmów.

II. Dominikanki z Betanii

Innym zgromadzeniem zakonnym, które swoje istnienie ściśle związało ze środowiskiem więziennym, są Dominikanki z Betanii. Faktycznie powstało ono w celu resocjalizowania byłych aresztantek i włączenia ich do wspólnoty zakonnej. Główną postacią oraz założycielem tego zgromadzenia jest dominikanin, ojciec Alcide Lataste. Powołanie do kapłaństwa odczuł on bardzo wcześnie, już w wieku dziesięciu lat; wtedy też wstąpił do niższego seminarium duchownego w Bordeaux. Tam właśnie przystąpił do I Komunii św. oraz przyjął bierzmowanie. Jego ojciec nie sprzeciwiał się religijnym poczynaniom syna, chociaż sam był człowiekiem niewierzącym i liberalnym w dziedzinie filozofii. Jednak brak wytrwałości w nauce umocnił przełożonego niższego seminarium duchownego w Bordeaux w przekonaniu, iż młodzieniec nie jest powołany do kapłaństwa. Z tego też powodu Alcide Lataste zwrócił się ku karierze urzędniczej. Zdał egzamin wstępny do Urzędu Podatkowego, odbył staż w Bordeaux, następnie był nieetatowym pracownikiem w Privas oraz w Pau, aby wreszcie otrzymać posadę kontrolera w Nérac.

Wrodzona szlachetność i pragnienie niesienia pomocy najuboższym skłoniły Alcide'a do wstąpienia do Konferencji Stowarzyszenia Św. Wincentego á Paulo; w 1856 r. sam założył jeden ośrodek w Nérac. Gdy jego narzeczona zmarła na tyfus, Alcide porzucił raz na zawsze myśl o małżeństwie, odkrywając powtórnie powołanie do kapłaństwa, które ożywiało go od dzieciństwa. Poświęcał stopniowo coraz więcej uwagi mężczyznom oraz kobietom odłączonym od Kościoła. Ta skłonność do niesienia pomocy najbardziej opuszczonym tłumaczy jego późniejsze zaangażowanie w dzieło resocjalizacji więźniarek. Pragnąc zostać kapłanem, interesował się on różnymi wspólnotami zakonnymi, lecz ostatecznie zdecydował się wstąpić do zakonu dominikanów w Bordeaux. W 1857 r. został wysłany do nowicjatu Braci Głosicieli w Flavigny-sur-Ozerain, w Bourgogne. Dwa lata później złożył pierwsze śluby czasowe w klasztorze dominikanów w Tuluzie. Działalność apostolska zaprowadziła go do Chalais w l'Isère, a następnie w 1869 r. do Saint-Maximin w le Var. Tutaj ojciec Lacordaire podjął trud odrestaurowania dawnego prowansalskiego klasztoru dominikanów – zbudowanego już w XIII w. przez Charlesa d'Anjou w celu osadzenia w nim Braci Głosicieli – chcąc w ten sposób odnowić tradycję związaną z opiekunami pielgrzymki do Marie-Madeleine. Właśnie w tym miejscu założyciel Betanii poświęcił się intensywnej pracy intelektualnej. W Saint-Maximin został on silnie naznaczony przez mającą jeszcze antyczny rodowód pielgrzymkę do Saint-Marie-Madeleine, nazywaną również pielgrzymką do Sainte-Baume [Świętej Groty]. Wpływ wywarły na niego także spotkania z wieloma młodymi ludźmi w różnej kondycji życiowej, którzy przechodząc tamtędy, przybywali do klasztoru, aby odnowić swoje siły du-

chowe. To właśnie w grocie la Sainte-Baume ojciec Lataste celebrował swoją pierwszą Eucharystię.

Historia Dominikanek z Betanii jest ściśle związana z rekolekcjami, jakie – we wrześniu 1864 r. – dominikanin, ojciec Lataste głosił więźniarkom przebywającym w Cadillac-sur-Garonne koło Bordeaux. Inicjatywa podjęta we wspomnianym zakładzie karnym początkowo rodziła w zakonniku wiele obaw. Tak wyraził on swoje wątpliwości: *Wchodziłem tam ze ściśniętym sercem, myśląc, iż jest to przedsięwzięcie z góry skazane na porażkę lub, że takim może się okazać*[3]. Sam ojciec Lataste pochodził z Cadillac, toteż gdy zwracał się do kobiet przebywających w miejscowym więzieniu, był już znanym kaznodzieją. Podczas rekolekcji głoszonych we wrześniu 1864 r. utrafił on w odpowiedni ton, nawet jeśli był to ton z lekka paternalistyczny. Przemawiając do zatrzymanych, dominikanin podkreślał, że jakkolwiek ich sytuacja może wydawać się beznadziejna w oczach społeczeństwa, w żadnym razie nie jest taka ani dla Chrystusa, ani dla Kościoła.

Ojciec Lataste porównał więźniarki do zakonnic zamkniętych w klasztorze, tłumacząc, iż jedne i drugie żyją w celach za kratami. Dominikanin przypominał także często o trudnych warunkach więziennego życia, takich jak stała izolacja oraz oddzielenie od rodziny. Rekolekcje głoszone przez ojca Lataste wprawiły więźniarki z Cadillac w prawdziwe osłupienie; kobiety były głęboko urzeczone jego słowami. Zakonnik nie głosił im bowiem piekła i nie nakłaniał ich do rezygnacji z nadziei. Jego przepowiadanie skupiało się na Bożej miłości, która pomimo popełnionych przez człowieka błędów, nigdy nie gaśnie. Aby uwrażliwić swoje słuchaczki na głoszone słowo, ojciec Lataste przedstawiał obraz Boga miłosiernego, posługując się językiem wzbudzającym zaufanie i sympatię. W tym duchu pisał on później: *Jeśli już byłem zmuszony dotykać waszych wewnętrznych ran, to nie chciałem tego robić inaczej, jak tylko z żywą litością i prawdziwą miłością, aby ostatecznie móc je obmyć, złagodzić i zabliźnić*[4]. Dominikanin przypominał także, iż wśród świętych Kościoła katolickiego wielu było takich, którzy przed nawróceniem żyli w sposób karygodny. Przywoływał przykład świętego Augustyna oraz Marii Magdaleny.

Zakładając zgromadzenie Dominikanek z Betanii, ojciec Lataste powierzył je opiece Najświętszej Maryi Panny, Świętego Józefa, Świętej Marii Magdaleny i, ogólnie, wszystkich aniołów i świętych Pańskich. U źródeł wspólnoty leży dokument zredagowany przez ojca Lataste w 1866 r., który nosi tytuł „Dzieło zresocjalizowanych"; samo to określenie wskazuje na ideę przyjęcia przez dawne więźniarki życia zakonnego. Już w 1866 r. pierwsze zakonnice dominikanki

[3] M-H. L e l o n g: *Les Dominicaines des prisons* [*Dominikanki więzienne*]. Editions Alsatia 1947 s. 13.

[4] M-H. L e l o n g, dz. cyt., s. 18.

osiedliły się w domu we Frasnes-le-Château, we Franche-Comté. W powołaniu do istnienia Dominikanek z Betanii ojcu Lataste pomogło wsparcie matki Henri-Dominique, która dotąd była zakonnicą we wspólnocie Sióstr Prezentek w Tours. Chodziło o zgromadzenie apostolskie, podejmujące różnorodne dzieła miłosierdzia, takie jak troska o dzieci oraz o osoby starsze, pomoc ubogim i wychowanie sierot. Szlachetność i zdolności organizacyjne matki Henri-Dominique oraz jej silny charakter zaowocowały założeniem kilku domów, a także powołaniem do życia dzieł takich jak sierociniec, szwalnia, żłobek i schronisko. Zakonnica zajęła się postawieniem na nogi podupadających domów, jak również wzięła pod swoją pieczę chylącą się ku upadkowi szkołę z internatem w Bourret koło Montauban.

W 1865 r. zakonnica skontaktowała się z dyrektorką więzienia w Cadillac, która powiedziała jej o wpływie, jaki ojciec Lataste wywiera na zatrzymane z miejscowego zakładu. Tego samego roku matka Henri-Dominique opuściła zgromadzenie Sióstr Prezentek; uczyniła to, mając czterdzieści cztery lata, po dwudziestu trzech latach życia zakonnego, które wydawało się ze wszech miar owocne. Dało jej to swobodę, dzięki której mogła zaangażować się w wielki projekt ojca Lataste, skierowany do byłych więźniarek. Dnia 8 maja 1865 r. we Flavigny-sur-Ozerain matka Henri-Dominique oraz inna ochotniczka spotkały się z ojcem Lataste. Owo pierwsze spotkanie przyniosło kobietom zawód, gdyż spodziewały się one zastać klasztor wraz z już istniejącą wspólnotą; w istocie zaś nic jeszcze nie było gotowe. Początkowo kobiety nie zrozumiały zamysłu ojca Lataste, sądząc, iż dzieło dominikanina ma polegać na wzięciu pod opiekę dawnych więźniarek i umożliwieniu im wstąpienia do przytułków, w których panowałaby prawdziwie rodzinna atmosfera.

Rozwój wspólnoty Sióstr z Betanii

Matka Henri-Dominique i jej towarzyszka pragnęły, aby dawne więźniarki przystępujące do wspólnoty miały status „sióstr"; tymczasem ojciec Lataste z całą siłą podkreślał, iż nie powinny one być jakimiś siostrami, lecz ich siostrami [dominikankami – przyp. tłum]. Chciał w ten sposób zaznaczyć, że kobiety wychodzące z więzienia miały, zgodnie jego założeniami, przyjąć prawdziwe życie zakonne. Dawna zakonnica ze zgromadzenia Sióstr Prezentek z Tours zdawała się być zbita z tropu pomysłem dominikanina. Dopiero po odbytych rekolekcjach przekonała się do wizji ojca Lataste, określanej początkowo mianem L'Oeuvre de Béthanie [Dzieła Betanii]. Matka Henri-Dominique oraz jej towarzyszka miały pewne trudności z przystąpieniem do wspólnoty dominikańskiej, jako że z przyczyn kanonicznych przez pewien czas nie wolno im było przyjąć habitu zakonnego tegoż zgromadzenia. Okres ten był delikatny również dla ojca Lataste, który na skutek przeciwności, z jakimi spotkała się matka Henri-Dominique, zaczął wątpić w powodzenie powziętego planu. Gdy tylko sytuacja kobiet się wyjaśniła, obie zakonnice zamieszkały w domu we Frasnes-le-Château, prowa-

dząc bardzo ubogie życie. Proboszcz tamtejszej parafii, który początkowo był przychylny osiedleniu się wspólnoty, zmienił zdanie, twierdząc, iż spodziewał się obecności zakonnic, które zajmowałyby się nauczaniem. W rzeczywistości, kiedy zorientował się, że chodzi o zgromadzenie składające się z byłych więźniarek, zaczął obawiać się, czy ich przybycie nie „popsuje" miejscowej ludności. Matka Henri-Dominique miała na to odrzec: *Cóż za wspaniała kraina!... Tyle, że nie trzeba jej psuć... To już zostało zrobione*[5].

Po długich wahaniach ojciec Lataste zadecydował, że siostry z Betanii nie zostaną przyłączone do już istniejącego zgromadzenia dominikanek. Z racji swego szczególnego pochodzenia miały one utworzyć niezależną wspólnotę. Ojciec Lataste poświęcił wiele wysiłku propagowaniu Betanii, odwiedzając więzienia i przytułki. Kobiety wywodzące się ze środowiska więziennego, które miały przystąpić do wspólnoty z Betanii, musiały przejść przez długi etap postulatu oraz nowicjatu. Dowodzi to roztropności ojca Lataste, który nie był utopistą, lecz miał świadomość, jak poważne trudności niesie ze sobą życie zakonne dla kobiet naznaczonych przeszłością przestępczą. Dlatego też mówił on na temat potencjalnych członkiń Betanii: *Trzeba nam stanowczo stawiać jakość ponad ilością. Sądzę, że tylko nieliczne siostry zresocjalizowane będą mogły przystąpić do pełnego życia zakonnego; wystarczy jednak, że będą miały szansę tam przybyć, że ta perspektywa pozostanie dla nich otwarta, że zachowają nadzieję, która je podtrzyma na duchu, która doda im odwagi i stanie się dla nich bodźcem do działania. Wierzę, iż Bóg da nam wiele wyjątkowych dusz. Biskup Nancy twierdzi, iż odnajdziemy więcej niż tylko dobro sióstr*[6].

Ojciec Latste założył, iż byłe więźniarki będą miały do odbycia specyficzną drogę do pełni życia zakonnego w zgromadzeniu. Nawet jeśli zewnętrznie kobiety te nie wyróżniały się niczym na tle innych zakonnic, musiały one przejść przez poszczególne etapy formacji – kolejno przez aspiranturę i małe siostry – zanim stawały się pełnoprawnymi zakonnicami. Siostry, które nie miały nigdy kłopotów z prawem, proszono o zachowanie dyskrecji co do przeszłości karnej tej lub innej członkini zgromadzenia z Bétanie. Ojciec Lataste – ze względu na swoje obowiązki w zakonie dominikańskim, jak również z powodu wrodzonej skromności – nie poświęcał zbyt wiele czasu na doglądanie założonej przez siebie wspólnoty. Pozostawił on matkę Herni-Dominique samą na czele okrętu. Faktycznie dominikanin ograniczał się do stosunkowo rzadkich wizyt składanych siostrom z Betanii; służył im jednak radą za pośrednictwem korespondencji. Ojciec Lataste zmarł w 1868 r. – w momencie, gdy zgromadzenie liczyło dwanaście członkiń. W 1872 r. ich liczba wzrosła, dochodząc do czterdziestu trzech; w tym dwadzieścia trzy *siostry resocjalizujące* (siostry bez przeszłości karnej) oraz

[5] *Chronique de la communauté* [*Kroniki wspólnoty*], 31 sierpnia 1866.
[6] M-H. L e l o n g, dz. cyt., s. 87–88.

dwadzieścia *sióstr zresocjalizowanych* (byłe więźniarki). Wojna francusko-pruska oraz dwa konflikty światowe nie zahamowały wzrostu wspólnoty.

W maju 1946 r. kapituła generalna Betanii zadecydowała o utworzeniu „sióstr pomocniczek", które zapewniły związek między zgromadzeniem i więzieniami. Chodziło w tym przypadku nie tyle o nowość, co o powrót do zamysłu założyciela. Siostry pomocniczki składały się z sióstr chórowych oraz z sióstr konwersek [siostry zajmujące się codziennymi pracami w klasztorze – przyp. tłum.]. Zgromadzenie szybko po swoim powstaniu zyskało duże znaczenie, jeśli idzie o odwiedzanie więźniów. Zależnie od postawy miejscowych władz dostęp sióstr z Betanii do zakładów karnych był mniej lub bardziej ułatwiony. W 1932 r., interweniując na zmianę u Ministra Sprawiedliwości i u Dyrektora do spraw kryminalnych, uzyskały one różne pozwolenia, które umożliwiły im wstęp do więzień, a zwłaszcza odwiedziny podczas warsztatów. W latach trzydziestych zakonnice zdobyły dostęp do zakładu dla kobiet w Haguenau. Siostry z Betanii mające przeszłość karną – a więc te, określane wewnątrz zgromadzenia mianem *sióstr zresocjalizowanych* – pochodziły z więzienia Saint-Lazare oraz z zakładów karnych w Auberive, w Rennes i zwłaszcza w Clermont. Właśnie to ostatnie więzienie w latach 1870–1908 zapewniło Betanii osiemdziesiąt trzy nowe członkinie.

Zgromadzenie przywiązywało wielką wagę do chrztu, jako że w Kościele katolickim to właśnie on zmywa grzech pierworodny, jak również do sakramentu pokuty, który prowadzi do odpuszczenia grzechów. Jeszcze w latach czterdziestych, pod wpływem silnych tendencji moralizatorskich, wewnątrz wspólnoty panowało przeświadczenie, iż utrata dziewictwa poza małżeństwem stanowi jeden z elementów burzących życie osobiste i społeczne przyszłych więźniarek. Obecność w zgromadzeniu kobiet o przeszłości przestępczej oraz tych, które nie miały kłopotów z prawem, powodowała pewien podział, a nawet rozłam w łonie wspólnoty. Już na początku jej istnienia zrodziło się pytanie, czy należy wprowadzać rozróżnienie między siostrami, które odsiadywały karę, nie popełniwszy zbrodni, a tymi, które zostały skazane za morderstwo. Jednak w trosce o zachowanie jedności wspólnoty ten pomysł został szybko odrzucony. Na początku XX w. niektóre członkinie *zresocjalizowane*, określone przez przełożoną generalną jako „mierne", musiały opuścić zgromadzenie, ponieważ ich zachowanie uznano za nieprzystające do życia zakonnego.

W 1931 r. konstytucje Betanii zostały ostatecznie uznane przez Stolicę Apostolską. Podstawową rolę w życiu wspólnoty odgrywać miała praca, która nie tylko stanowiła środek utrzymania, lecz także uznawana była za fundamentalny czynnik służący uświęceniu zakonnic o przeszłości przestępczej. W zgromadzeniu – tak u jego źródeł, jak i w XX w. – poszukiwano równowagi między odpowiedzialnością za upadek moralny osób trafiających do więzienia spoczywającą

na społeczeństwie oraz odpowiedzialnością indywidualną tychże jednostek. Przełożone Betanii uważały, iż podkreślając znaczenie odpowiedzialności osobistej, przywraca się zakonnicom o przeszłości przestępczej większe poczucie wolności i godności. W 1994 r. jedna z sióstr z Betanii ostrzegała przed niebezpieczeństwem związanym z obwinianiem społeczeństwa za złe czyny popełniane przez więźniarki. Tłumaczyła ona: *Akcentowanie przyczyn zewnętrznych oraz lekceważenie znaczenia świadomości własnych czynów często prowadzi jedynie do przesunięcia problemu; potęguje to wrażenie, iż jesteśmy w swojej wolności kalecy, co prowadzi z kolei do nasilenia owej zgubnej i niszczącej agresywności. Nie możemy powstać, uderzając w innych. Musimy najpierw wybrać drogę dźwignięcia się z upadku, a dopiero później możemy, ewentualnie, iść razem z innymi lub przeciwko nim*[7].

***

Siostry Maryi-Józefa oraz Dominikanki z Betanii to dwa zgromadzenia zakonne, które w dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej Francji wykazały się największą aktywnością w środowisku więziennym. Zakres ich działalności w zakładach karnych oraz wpływ na życie więźniów zostały znacznie zmniejszone przez Ustawę o Rozdziale Kościoła od Państwa Francuskiego, uchwaloną w 1905 r. Pomimo wspomnianego prawa oraz niedawnej polemiki wywołanej przez ruchy skrajnie laickie, Siostry Maryi-Józefa są nadal obecne w kilku więzieniach, takich jak paryskie Dépôt. W ten sposób administracja francuska nadal zdaje się uznawać posługę zakonnic za niezastąpioną.

[7] Emmanuelle-Marie: *Marie-Madeleine a encore quelque chose à nous dire* [*Maria Magdalena wciąż ma nam coś do powiedzenia*]. Nouvelle Cité 1994 s. 42.